

Ks. Marcel Debyser "**Biblia dla moich parafian**"

Jak czytać, aby rozumieć

Wyd. Święty Wojciech, Poznań 2019
Tom II

➤ Rozdział siódmy: **List do Filipian**

To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca.

Odkrycie Biblii, jakiego dokonujemy, jest szkołą życia.

Jej celem nie są studia teoretyczne, lecz umożliwienie lepszego życia w głębokiej radości każdemu z nas, bez względu na jego sytuację. Szkoła ta jest szczególnie interesująca, gdy opowiada o czasach, w których rodził się Kościół.

Pierwsze teksty Nowego testamentu w swej świeżości ukazują „nowego człowieka”, jaki narodził si w poranek wielkanocny.

Ponowna możliwość życia szczęśliwego streszcza się w następującym zdaniu: „**Chrystus zmartwychwstał, śmierć nie ma już nad Nim swej władzy, a ponieważ daje On nam uczestniczyć w swoim zwycięstwie, przenika nas radość**”.

W Liście do Filipian ponownie chodzi o nawróconych nie – Żydów, którym św. Paweł przedstawia orędzie w sposób zupełnie nowy, bez wyraźnego odniesienia do wiary żydowskiej.

W naszej epoce neopogaństwa owe listy do „pogan” mogą mieć dużą moc wyjaśniającą. W każdym razie stanowią jasną odpowiedź na problemy naszych czasów.

List do Filipian nie tylko w całości koncentruje się na samej istocie, a więc na Chrystusie zmartwychwstałym, lecz zarazem jest najbardziej radosny.

Jego lektura jest dla mnie niezmiennie wzruszająca, ponieważ wiąże się ona z najbardziej dramatycznym wydarzeniem mego życia: ze śmiercią matki.

Nazajutrz po wypadku, który miał ją zabrać z tego świata, podczas mszy czytany był najbardziej poruszający ustęp Listu:

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Stwierdziłem wówczas, jak bardzo, w sytuacjach najbardziej dramatycznych, słowo Boże rodzi to, co mówi, albowiem dało mi siłę przetrwania.

Na początku poprzedniego tomu mówiłem, że za każdym fragmentem Pisma kryje się dla mnie czyjaś twarz.

Podczas lektury Listu do Filipian towarzyszy mi twarz mojej matki. A także Klaudii, młodej, trzydziestoletniej kobiety, matki trojga dzieci, której towarzyszyłem przez całą jej chorobę i która przeszła od buntu do niezwykle wzruszającej powagi.

Twierdzę, że słowo zdolne wywołać takie skutki musi być głęboko prawdziwe.

Życzę zatem każdemu z nas łaski spotkania z takim słowem, gdyż od chwili tego spotkania życie człowieka nigdy już nie będzie takie samo, bez względu na trudności, jakie on napotka.

Odkrywanie księgi: hymn do radości chrześcijańskiej

List do Filipian napisany został podczas trzeciej misji apostołskiej Pawła (lata 53-58). W latach 54-57 przebywa on w Efezie, gdzie zostaje uwięziony. W więzieniu pisze List i jest to jego pierwszy list z niewoli.

Filippi nawróciło się w latach 50-51, podczas drugiej podróży apostołskiej. Świadcstwo tego odnajdujemy w dziejach Apostolskich (16,12-40), zwłaszcza w opisie przyjęcia Lidii sprzedającej purpurę, a przede wszystkim epizodu burzy nocnej podczas pobytu Pawła w więzieniu.

Wszystkie drzwi więzienia otwierają się w tajemniczy sposób, a strażnik więzienny traci głowę. Apostoł go uspokaja, mówiąc, że nikt nie ucieknie. Strażnik nie wie, jak Pawłowi dziękować, a ten zachęca go, by się nawrócił i ochrzcił. Po chrzcie spędzają noc na ucztowaniu, bowiem mężczyzna „**cieszył się bardzo, że uwierzył Bogu**”.

Paweł jest wdzięczny chrześcijanom z Filippi za pomoc finansową, jaką mu okazali: „**Macie udział** – mówi – **w (szerzeniu) Ewangelii**”.

Okazję do Listu, w którym apostoł mówi o tym, co mu najbardziej leży na sercu: o Chrystusie zmartwychwstałym i promiennej radości, jaką zapewnia On chrześcijanom, stanowi powrót do Filipi Epafrodyta, towarzysza Pawła:

Paweł i Tymoteusz, słudzy Chrystusa Jezusa, do wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filipi, wraz z biskupami i diakonami. Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana, Jezusa Chrystusa! (Flp 1,1-2)

Jakże piękne to pozdrowienie: „**Łaska wam i pokój od Boga!**”. Od pierwszych słów ujawniają się czułość Pawła i prostota jego stosunków ze wspólnotą.

Jak zwykle, zaczyna Paweł od pochwały swych wiernych:

Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam - zawsze w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich - z powodu waszego udziału w [szerzeniu] Ewangelii od pierwszego dnia aż do chwili obecnej. Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa. Słusznie przecież mogę tak o was myśleć, bo noszę was wszystkich w sercu jako tych, którzy mają udział w mojej lasce: zarówno w moich kajdanach, jak i w obronie Ewangelii za pomocą dowodów. Albowiem Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkimi [ożywiony] miłością Chrystusa Jezusa. A modlę się o to, aby miłość wasza doskonalila się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu dla oceny tego, co lepsze, abyście byli czysti i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napelnieni plonem sprawiedliwości, [nabytym] przez Jezusa Chrystusa ku chwale i czci Boga. (Flp 1,3-11)

Następnie Paweł przekazuje informacje o swojej sytuacji:

Bracia, chcę, abyście wiedzieli, że moje sprawy przyniosły raczej korzyść Ewangelii, tak iż kajdany moje stały się głośnie w Chrystusie w całym pretorium i u wszystkich innych. I tak więcej braci, ośmielonych w Panu moimi kajdanami, odważa się bardziej bez lęku głosić słowo Boże. Niektórzy wprawdzie z zawiści i przekory, drudzy zaś z dobrej woli głoszą Chrystusa. Ci ostatni [głoszą] z miłości, świadomi tego, że jestem przeznaczony do obrony Ewangelii. Tamci zaś, powodowani niewłaściwym współzawodnictwem, rozgłaszają Chrystusa nieszczerze, sądząc, że przez to dodadzą ucisku moim kajdanom. Ale cóż to znaczy? Jedynie to, że czy to obłudnie, czy naprawdę, na wszelki sposób rozgłasza się Chrystusa. A z tego ja się cieszę i będę się cieszył. (Flp 1,12-18)

Pokój apostoła jest tak wielki, że cieszy się on nawet przepowiadaniem tych, którzy przysparzają mu kłopotów, aby tylko „Chrystus był głoszony”:

Wiem bowiem, że to mi wyjdzie na zbawienie dzięki waszej modlitwie i pomocy, udzielanej przez Ducha Jezusa Chrystusa, zgodnie z gorącym oczekiwaniem i nadzieją moją, że w niczym nie doznam zawodu. Lecz jak zawsze, tak i teraz, z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć - to Chrystus, a umrzeć - to zysk. (Flp 1,19-21)

Paweł ujawnia więc głębię swej wiary apostołskiej w Chrystusa zmartwychwstałego, który jest jego życiem. Tak dalece, że odtąd śmierć jest dla niego zyskiem.

Wszelako, jeśli może być jeszcze użyteczny swym wiernym, zgadza się pozostać jakiś czas z nimi.

Apostoł nie tylko oddaje swe życie wspólnocie, lecz ofiarowuje także swą śmierć:

Jeśli bowiem żyć w ciele - to dla mnie owocna praca, co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele - to bardziej dla was konieczne. A ufny w to, wiem, że pozostanę, i to pozostanę nadal dla was wszystkich, dla waszego postępu i radości w wierze, aby rosła wasza duma w Chrystusie przez mnie, przez moją ponowną obecność u was. (Flp 1,22-26)

Paweł kontynuuje swe napomnienia i zachęty:

Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej, abym ja - czy to gdy przybędę i ujrzę was, czy też będąc z daleka - mógł usłyszeć o was, że trwacie mocno w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę w Ewangelię, i w niczym nie dajecie się zastraszyć przeciwnikom. To właśnie dla nich jest zapowiedzią zagłady, a dla was zbawienia, i to przez Boga. Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć, skoro toczycie tę samą walkę, jaką u mnie widzieliście, a o jakiej u mnie teraz słyszycie. Jeśli więc jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli - jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakiś udział w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie - dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich! (Flp 1,27-2,4)

Następuje fragment, w którym apostoł zachęca chrześcijan do wejścia w ewangeliczną postawę „**kto traci, ten zyskuje**”.

Jezus nie zadowolił się głoszeniem tej zasady, lecz jej sam doświadczył:

To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca. (Flp 2,5-11)

Tekst ten uważany jest słusznie za kwintesencję przesłania Nowego Testamentu, **w zdumiewającym skrócie ujęta w nim bowiem została cała tajemnica Chrystusa i szczęścia, jakie proponuje On odkupionemu człowiekowi.**

Co więcej, tekst ten jest wzorcowy dla „spiralnego” sposobu wyrażania się Pawła:

- ✚ Syn Boży, który jest prawdziwie Bogiem, nie upomniał się o swą godność;
- ✚ ogołocił siebie pod postacią sługi podobnego do ludzi;
- ✚ jako człowiek uczynił się posłusznym;
- ✚ posłusznym aż do śmierci; i to śmierci krzyżowej.

W momencie ogołocenia Bóg Go wywyższył i dał Mu imię ponad wszelki imię: uczynię go Panem Wszechświata: aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych ku chwale Boga Ojca. Nie można lepiej wyrazić całej tajemnicy, Chrystusa, który jest jądrem naszej wiary.

A przeto, umiłowani moi, skoro zawsze byliście posłuszni, zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem nie tylko w mojej obecności, lecz jeszcze bardziej teraz, gdy mnie nie ma. Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą. Czyńcie wszystko bez szemrań i powątpiewań, abyście się stali bez zarzutu i bez winy jako nienaganne dzieci Boże pośród narodu zepsutego i przewrotnego. Między nimi jawicie się jako źródła światła w świecie. Trzymajcie się mocno Słowa Życia, abym mógł być dumny w dniu Chrystusa, że nie na próżno biegłem i nie na próżno się trudziłem. A jeśli nawet krew moja ma być wylana przy ofiarniczej posłudze okolo waszej wiary, cieszę się i dzielę radość z wami wszystkimi: a także i wy się cieszcie i dzielcie radość ze mną! (Flp 2,12-18)

Paweł zachęca wiernych do naśladowania Chrystusa, aby on sam mógł być dumny z nich, jak dumny jest z Pana.

Tuż potem apostoł przekazuje wiadomości o Tymoteuszu i Epafrodycie. Ten sposób postępowania jest również charakterystyczny dla Pawła, który z wysokości objawienia bezpośrednio przechodzi do prostej czułości i przyjaźni:

A mam nadzieję w Panu Jezusie, że niebawem poślę do was Tymoteusza, abym i ja doznał radości, dowiedziawszy się o waszych sprawach. Nie mam bowiem nikogo o równych dążeniach ducha, który by się szczerze zatroszczył o wasze sprawy: bo wszyscy szukają własnego pożytku, a nie - Chrystusa Jezusa. A wiecie, że on został wypróbowany: bo jak dziecko ojcu, tak on wraz ze mną służył Ewangelii. Jego to mam nadzieję posłać do was natychmiast, skoro tylko rozejrzę się w swoich sprawach. Ufam zaś w Panu, że i ja sam przybędę niebawem. Uznałem też za konieczne posłać do was Epafrodyta, brata, współpracownika i współbojownika mojego, a waszego wysłannika, który miał zarządzić moim potrzebom, gdyż bardzo tęsknił za wami wszystkimi i dręczył się tym, że usłyszeliście o jego chorobie. Rzeczywiście bowiem zachorował, tak iż był bliski śmierci. Ale Bóg się nad nim zmiłował: nie tylko zaś nad nim, lecz i nade mną, żebym nie doznał smutku jednego po drugim. Przeto tym śpieszniej go posyłam, ażebyście wy, ujrawszy go, ponownie się uradowali, i ja żebym mniej się martwił. Przyjmijcie więc go w Panu z całą radością! A takich jak on otaczajcie czcią, bo dla sprawy Chrystusa bliski był śmierci, naraziwszy życie swoje po to, by was zastąpić przy posłudze, której wy [osobiście] nie mogliście mi oddać. (Flp 2,19-30)

Cóż za przypyływ czułości i radości!

Posyłam wam Tymoteusza i Epafrodyta, byście się radowali. Dla waszej radości oddaję moje życie i moją śmierć. Obyście zawsze mówili tylko o radości.

Był czas, gdy w Kościele sądzono, że należy kultywować niepokój. Naszym jedynym powołaniem jest wszak posługa radości.

Paweł kontynuuje napomnienia, ostro wskazując fałszywych apostołów:

W końcu, bracia moi, radujcie się w Panu! Pisanie do was o tym samym nie jest dla mnie uciążliwe, a dla was jest środkiem niezawodnym. Strzeżcie się psów, strzeżcie się złych pracowników, strzeżcie się okaleczonych! My bowiem jesteśmy prawdziwie ludem obrzezanym - my, którzy sprawujemy kult w Duchu Bożym i chlubimy się w Chrystusie Jezusie, a nie pokładamy ufności w ciele. Chociaż ja także i w ciele mogę pokładać ufność. Jeśli ktoś inny mniema, że może ufność złożyć w ciele, to ja tym bardziej: obrzezany w ósmym dniu, z rodu Izraela, z pokolenia Beniamina, Hebrajczyk z Hebrajczyków, w stosunku do Prawa - faryzeusz, co do gorliwości - prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości legalnej - stałem się bez zarzutu. Ale to wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzulem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim - nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze - przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach - w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych. (Flp 3,1-11)

Równie słynny jest fragment, w którym **Paweł uznaje, że Chrystus zmartwychwstał jest dla niego wszystkim oraz że wszystko inne uważa za nic.**

Jakże piękny jest ów tekst, pełen blasku miłości Pawła do swego Pana!

Muszę wyznać, że ustęp ten ogromnie pomógł mi pogodzić się z moją niedawną chorobą, która zmusza mnie do całkowitego poświęcenia się służbie słowa. Stopniowo cała reszta objawiła mi się jako śmieci.

Przejście to jest jednak bardzo trudne i wielkim szczęściem jest móc uchwycić się takiego tekstu.

Uważałem go za niezwykle piękny, gdy byłem w pełni sił, a coś dopiero obecnie, gdy jestem przykuty do fotela: „**I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, pana mojego. Dla Niego wyzulem się ze wszystkiego ...**” i

jakże się cieszę, mogąc nie tylko dawać wam piękne słowa, lecz i podpisać je moją ofiarą.

I oto odczuwam nagle tę samą niepewność, co Paweł. Pomyślicie zapewne, że posunąłem się bardzo daleko na drodze świętości ... Mylicie się. **Ta cudowna droga szczęścia dostępna jest dla wszystkich**, bez względu na to, jak daleko się zaszło:

Nie [mówię], że już [to] osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też [to] zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno [czynię]: zapominając o tym, co za mną, a wyężdżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie. Wszyscy więc my, doskonali, tak to odczuwamy: a jeśli odczuwacie coś inaczej, i to Bóg wam objawi. W każdym razie: dokąd doszliśmy, w tę samą stronę zgodnie postępujemy! (Flp 3,12-16)

Utrwalony w tej prawdzie odrzuca Paweł wszelką fałszywą skromność i pozwala sobie oświadczyć wiernym: bądźcie moimi naśladowcami jak ja jestem naśladowcą Jezusa Chrystusa.

Wy z kolei staniecie się wzorem do naśladowania dla waszych braci:

Bądźcie, bracia, wszyscy razem moimi naśladowcami i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas. Wielu bowiem postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem - zagłada, ich bogiem - brzuch, a chwała - w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne. Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebного ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować. (Flp 3,17-21)

Nasza conversatio jest w niebie. Lepiej powiedzieć: nasz cel, nasza meta ...

Święty Paweł kończy list w przyływie czułości i wspomina o drobnych problemach wspólnoty, nie zapominając wszakże o tym, co najważniejsze:

Przeto, bracia umiłowani, za którymi tęsknię - radości i chwała moja! - tak stójcie mocno w Panu, umiłowani! Wzywam Ewodię i wzywam Syntychę, aby były jednomyślne w Panu. Także proszę i ciebie, prawdziwy Syzygu, pomagaj im, bo one razem ze mną trudziły się dla Ewangelii wraz z Klemensem i pozostałymi moimi współpracownikami, których imiona są w księdze życia. (Flp 4,1-3)

Tu następuje słynny ustęp czytany w trzecią niedzielę Adwentu, o którym wspominałem na początku rozdziału:

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie. W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny - to miejcie na myśli! Czyńcie to, czego się

nauczyliście, co przejęliście, co usłyszeliście i co zobaczyliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami. (Flp 4,4-9)

Na koniec Paweł dziękuje Filipianom za okazaną mu hojność, za dary, przez które mają „**swój udział w Ewangelii**”.

Piękna jest prostota, z jaką apostoł zgadza się być zależnym od braci w zaspokajaniu własnych potrzeb, aby cały swój czas i serce mógł poświęcić Ewangelii.

Skądinąd, przyznaje Paweł, wasza hojność zwiększa wasz tytuł do wdzięczności u Pana. A zatem, przyjmując wasze dary, wam oddaję przysługę. Jakże braterska postawa!

Także bardzo się ucieszyłem w Panu, że wreszcie rozkwitło wasze staranie o mnie, bo istotnie staraliście się, lecz nie mieliście do tego sposobności. Nie mówię tego bynajmniej z powodu niedostatku: ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku. Wy, Filipianie, wiecie przecież, że na początku [głoszenia] Ewangelii, gdy opuściłem Macedonię, żaden z Kościołów poza wami jedynymi nie prowadził ze mną otwartego rachunku przychodu i rozchodu, bo do Tesaloniki nawet raz i drugi przysłaliście na moje potrzeby. Mówię zaś to bynajmniej nie dlatego, że pragnę daru, lecz pragnę owocu, który wzrasta na wasze dobro. Stwierdzam, że wszystko mam, i to w obfitości: jestem w całej pełni zaopatrzone, otrzymawszy przez Epafrodyta od was wdzięczną woń, ofiarę przyjemną, miłą Bogu. A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę. Bogu zaś i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków! Amen. (Flp 4,10-20)

W ostatnim przypływie czułości Paweł kończy list:

Pozdrówcie każdego świętego w Chrystusie Jezusie! Pozdrawiają was bracia, którzy są ze mną. Pozdrawiają was wszyscy święci, zwłaszcza ci z domu Cezara. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa [niech będzie] z duchem waszym! Amen. (Flp 4,21-23)

Przesłanie dla nas: promienne orędzie miłości z początków Kościoła

Miała na imię Klaudia i liczyła trzydzieści lat. Była matką trojga dzieci, gdy powalił ją rak. Walczyliśmy razem przez trzy lata i w tym czasie wciąż powtarzałem jej przesłanie Listu do Filipian. Początkowo była zbuntowana i, jak wielu młodych z jej pokolenia, zarzuciła przystępowanie do sakramentów.

Bardzo powoli odbyliśmy wspólnie drogę, nie ukrywając przed sobą rzeczywistości, lecz próbując odnaleźć w niej pokój i radość.

Dwa miesiące przed śmiercią Klaudia poprosiła: „Za każdym razem, gdy ksiądz przychodzi, proszę przynosić mi Ciało Zmartwychwstałego”.

Piętnaście dni przed jej śmiercią zostałem hospitalizowany w tej samej klinice co Klaudia. Swe ostatnie kroki skierowała do mego pokoju, wlokąc się uwieszona na ramieniu mamy. Z uśmiechem powiedziała mi tylko: „Ufności, proszę księdza, Chrystus zmartwychwstał”.

Tobie, Klaudio, dedykuję te kilka słów, albowiem, jak moja matka, pokazałaś mi, do jakiego stopnia słowo Boże zdolne jest zbudzić słońce radości nawet pośród najokropniejszego cierpienia:

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Oto radość, do jakiej zaprasza apostoł Paweł.

Na początku tego rozdziału wspomniałem, że lektura nasza nie jest teoretyczna. Życzę wszystkim, byście pamiętali o tych kilku wersetach i o Klaudii w dzień, kiedy nawiedzi was cierpienie.

Jezus przeszedł od człowieczego do boskiego stanu poprzez śmierć i zmartwychwstanie. Jezusowa droga radości jest przejściem, ma charakter paschalny.

Co więcej, Jezus nie zatrzymał chciwie swej godności Boga dla siebie.

W naszej epoce roszczeń - nie twierdę, że zawsze nieuzasadnionych – należy ponownie odkryć prawdę, że **kto traci, ten zyskuje**.

Szczęście zaczyna się od rezygnacji z dochodzenia naszego prawa, choćby najbardziej nienaruszalnego.

Jezus ogołaca samego siebie, przyjmując postać sługi.

Ogromnie kusi nas dzisiaj tak zwany awans, postęp. Istnieje wielka potrzeba dostrzeżenia orędzia Jezusa i zawierzenia; potrzeba aktu wiary, że orędzie Jego prowadzi do nagrody stokrotnej.

Co więcej, Jezus uniżył samego siebie.

On, wszechmocny, stał się posłuszny ... posłuszny aż do śmierci ... i to śmierci krzyżowej.

Również i dziś niezmiernie istotne jest uznanie wagi posłuszeństwa. Czynić siebie posłusznym, poniżyć się przez miłość aż do powiedzenia drugiemu „tak”, jest tym, co prowadzi do radości i życia.

Tymczasem dzisiaj, przynajmniej, kanonizowano nieposłuszeństwo, które nie jest źródłem radości. Zapominamy, że człowiekiem szczęśliwym jest ten, kto nauczył się być posłusznym.

Wychowywać młodego człowieka to dać mu siłę posłuszeństwa, dobrowolnego co prawda, lecz posłuszeństwa. Tego zaś uczymy się powoli.

Właśnie w momencie całkowitego poniżenia Jezus uczyniony został Panem chwały; na tympanonie katedry w Vezelay widzimy: Jezus otrzymuje swą stokrotność posłusznego, staje się „Kyrios”, przed którym zgiąć się ma kolano wszelkiego stworzenia.

A św. Paweł zachęca nas, byśmy mieli w sercu te same uczucia, jakie są w sercu Jezusa, jeśli pragniemy uczestniczyć w Jego radości.

Posłuszeństwo Jezusa wyzwala nas od śmierci i grzechu, które są owocem nieposłuszeństwa Adama. I natychmiast wprowadza nas do raju ... choć z pewnymi, o tak, jeszcze trudnościami czasu oczekiwania na czystą i triumfalną radość w dniu powrotu Pana.

Jedną z cech Biblii jest konkretny charakter sytuacji ilustrujących określoną prawdę. Takie jest znaczenie propozycji Pawła, by chrześcijanie go naśladowali.

Istotnie, Paweł żyje całkowicie prawdą, że kto traci, ten zyskuje.

Podobnie do swego boskiego Mistrza, może powiedzieć: „Spójrzcie na mnie, w moim życiu otrzymałem hojną stokrotność”.

Jego przeciwnicy sami są dla niego źródłem stokrotnej nagrody, świadomie lub nieświadomie uczestniczą bowiem w zapowiedzi Chrystusa zmartwychwstałego.

Paweł ma nawet odwagę oświadczyć: „Chrystus zostanie uwielbiony w moim ciele, przez moje życie lub śmierć”.

Gdy srogo doświadcza nas choroba, gdy znamy cierpienie spowodowane faktem, że nasze ciało nie może już odpowiadać na wymagania najwyższego celu, wówczas doceniamy wagę Pawłowego stwierdzenia.

Paweł idzie jeszcze dalej. Egzorcyzmuje podstawowy lęk każdego z nas: lęk przed śmiercią.

Oświadcza: „**Dla mnie żyć to Chrystus, a śmierć może tylko wprowadzić mnie do Niego**”. A zatem apostoł uważa śmierć za zysk.

Zgadza się jeszcze żyć jedynie dla dobra swych wiernych: „**Wiem, że pozostanę z wami wszystkimi dla waszego wzrastania i dla radości waszej wiary**”.

Tak się składa, że mogłem to samo powiedzieć moim parafianom, a książka ta nie jest niczym innym jak przesłaniem z za grobu. Mogę więc mówić wam o radości i pokoju, jakie przesłanie to przynosi w życiu, gdyż pozwala wszystko zwyciężyć, nawet własną śmierć.

Wy, kontynuuje św. Paweł, „**walcicie o waszą wiarę, zresztą Bóg jest z wami**”.

Prawdą jest bowiem, że wiara, która niesie taką radość, powinna być podtrzymywana.

Stąd znaczenie regularnej lektury słowa Bożego, co należy podkreślać w przepowiadaniu i katechizacji.

Nie chodzi tu o jakąś modę, o chęć pójścia pod prąd czy wykazania się rewolucyjną postawą, lecz o usytuowanie się w rzeczywistości, w realizmie kultury jedynej, która przynosi wspaniałe plony.

Jeśli prawdą jest, że posłuszeństwo Jezusa stanowi tajemnicę Jego zwycięstwa, to czy możemy twierdzić, że młodzi chrześcijanie uczą się jeszcze być posłuszni, czy też my sami nie zamknęliśmy im dostępu do radości, o której mówi św. Paweł?

I jakie znaczenie ma obecna moda?

Ważne jest, byśmy wiedzieli, czy naprawdę ich kochamy.

➤ **Czy my wierzymy, że droga zaproponowana przez św. Pawła jest prawdziwą drogą chrześcijańskiego szczęścia?**

Bóg rodzi w nas wolę i działanie. Z szacunkiem prosi nas jedynie, byśmy przyłączyli się do jego działania.

„Dzieci Boże, jaśniejecie jak źródła światła” nie waszą cnotą, nie jesteście bowiem lepsi od innych, lecz radością, jaką Pan rozjaśnia waszą twarz.

Czy będziemy mieli odwagę wysłuchać rady Pawła: „Strzeżcie się złych pracowników”. Czy też pod pretekstem fałszywego pluralizmu nadal będziemy się zgadzać, aby byle kto mówił byle co?

Niekoniecznie chodzi o podważenie dobrej wiary tych, których Paweł nazywa „psami”, lecz o uniemożliwienie im, by nadal szkodzili Kościołowi.

„**Dla Niego** – mówi Paweł – **wyzulem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa**”.

Mam nadzieję, „**że upodabniając się do jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych**”.

Postawa ta nie ma nic wspólnego z teorią samoudręczenia, jaką często przypisywano chrześcijanom, lecz wyraża pragnienie stokroć piękniejszego życia.

To wielkie szczęście dostępne jest wszystkim.

Wystarczy, jak mówi św. Paweł, byśmy byli w drodze ku spełnieniu Ewangelii. Wystarczy po prostu jeśli chrześcijanin odkryje cel, ku jakiemu zmierza, a celem tym jest szczęście niebieskie.

Człowiekowi temu apostoł może głosić:

„Radujcie się, powtarzam wam, radujcie się, niech wszystkim będzie znany wasz pokój”.

Kto ośmieliłby się twierdzić, że nie jest to najbardziej pociągający sposób na szczęście? Pod warunkiem, powtórzmy raz jeszcze, że będzie wskazany wszystkim, poczynając od młodzieży.

Aktualność Listu do Filipian

➤ Czy można dziś wciąż proponować takie szczęście?

To samo pytanie musiał stawiać sobie Paweł, zanim żołnierzom rzymskim wycofanym do Filippi oznajmił przedziwne szczęście Jezusa.

Łatwo wyobrazić sobie, jako zgodne z jego zwyczajem, że odpowiedział: „Z szacunkiem proponuję wam, byście je przyjęli lub odrzucili, lecz **biada mi, jeśli nie będę ewangelizował**; byłbym poważnie winny wobec Chrystusa za taki brak miłości moich braci”.

I dziś również obawiamy się niekiedy gniewu Pana na niektórych za ich odmowę głoszenia Słowa. Na swe usprawiedliwienie utrzymują, że młodzi już tego nie chcą, że środki przekazu przesycają ich informacjami, w których postawa „kto traci, ten zyskuje” wystawiona jest na pośmiewisko.

Chrystus znajduje się w centrum naszej religii.

Tym razem możemy się cieszyć.

Znany ów wielki ruch jaki zapoczątkował ojciec Raoul Plus, dom Marmion, a potem Yves de Montcheuil i Kathryn Kuhlman, którzy przywrócili Panu właściwe mu miejsce.

Wielką byłoby szkoda nie skorzystać z dostępnej nam możliwości głoszenia Jezusa zmartwychwstałego. Żaden tekst nie umożliwia nam tego lepiej niż List do Filipian.

W prawdzie „**kto traci, ten zyskuje**” streszcza się cała Ewangelia.

Czy istnieje piękniejsze przesłanie, jakie możemy ofiarować naszym czasom rozczarowanym hedonizmem i permissywizmem?

Powiada się, że studenci amerykańskiego uniwersytetu w Berkeley, gdzie zrodził się ruch 1968 roku, mieli wołać do księży: „Nasi rodzice i wychowawcy nie chcieli być wobec nas wymagający, bądźcie ostatnimi, którzy umieją nam powiedzieć <nie>”.

I tu również nie chodziło o narzucanie, lecz o zaproponowanie i sławienie szczęścia płynącego z bardzo wczesnej nauki posłuszeństwa. Albowiem życie to zawody wymagające poważnego treningu.

Prawdą jest przy tym, że **nie możemy proponować młodzieży takiego stylu życia, jeśli sami go nie praktykujemy.**

A motywację czerpać musimy z tak mocnych tekstów jak List do Filipian.

Jak Chrystus żyje w Ojcu, tak chrześcijanin żyje w Chrystusie.

- Czy jednak moglibyśmy żyć w kimś, kogo ledwo znamy?
- Czy moglibyśmy żyć w Nim, gdybyśmy co tydzień nie korzystali ze zgromadzenia, by ludowi Bożemu dostarczyć podstawowego pokarmu?

Do tego również potrzebne jest przygotowanie.

W tym duchu owoc mojego odkrycia ofiarowuję także moim braciom kapłanom, aby „śpiewali piękniejsze melodie” (Nietzsche).

Być chrześcijaninem to żyć jak Chrystus, a najpierw naśladować Jego sposób widzenia, zamiast modnego piosenkarza czy idei rozpowszechnianych przez tanią literaturę.

Wówczas my z kolei odkrywamy, że śmierć w Nim stanowi narodziny i, jak doradzał apostoł, nie będziemy już mieli trosk.

A pokój Boży, który przewyższa wszelkie szczęście, utrwali się w nas na zawsze ...

Ostatni punkt Listu dobitnie podkreśla jego aktualność: radość jest dostępna dla wszystkich, bez względu na to, dokąd doszliśmy. Nie jest zastrzeżona dla elity, lecz przyrzeczona wszystkim, którzy pokornie zgadzają się wyruszyć w drogę.

Obiecana nam nie jest łatwizna, lecz radość, której nie zwycięży żadne cierpienie.

Odtąd nasza „modestia”, ów promienny uśmiech, którego nie może porazić żadne cierpienie, ani zniechęcić żadne zmęczenie, znane będzie wszystkim ludziom.

Będzie to nasz skromny udział w budowaniu piękniejszego świata!